

Bądź podległa mężowi! - przykazania Boże dla kobiet

Autor tekstu: **Dariusz Salamon**

Na konferencji w Sztokholmie w lipcu 2004 r., poświęconej tzw. „morderstwom honorowym” dokonywanym przez mężczyzn na kobietach za rzekome splamienie honoru rodziny, była Pełnomocnik ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn w rządzie Marka Belki, Magdalena Środa, poczyniła uwagę na temat pośrednich związków między dyskryminacją kobiet a katolicyzmem w Polsce. Środa zauważyła mianowicie pewną zależność między propagowanymi przez Kościół Katolicki w Polsce modelem rodziny i systemem wartości, a statystykami dotyczącymi przemocy wobec kobiet. Nic więc dziwnego, że wspomniana pani pełnomocnik została natychmiast ostro skrytykowana przez środowiska prawicowe oraz Kościół. Na fali tej krytyki minister oddała się do dyspozycji premiera, który prawie ugiął się pod naciskiem prawicowych radykałów. Fakt, iż lewicowy prezes Rady Ministrów skłonny był do ustępstw na korzyść skrajnej prawicy, może świadczyć tylko o tym, jak ważny problem został poruszony w Sztokholmie.

Środa w swoim wystąpieniu wskazała na różnice między systemem wartości wyznawanym przez katolickie społeczeństwo polskie, a wartościami wyznawanymi przez zachodnie, zlaicyzowane społeczeństwa. Podczas gdy na Zachodzie najwyższą wartością jest jednostka, w Polsce na pierwszym miejscu w hierarchii wartości plasuje się ciągle jeszcze rodzina, i to taka, jak ją rozumie Kościół katolicki. Co to oznacza dla kobiet w Polsce? Statystyczna Polka jest osobą religijną, wierzącą i praktykującą, stosującą się do zaleceń Kościoła w każdej sytuacji. Należy przy tym zauważyć, iż presja Kościoła na kobiety jest większa, niż w przypadku mężczyzn. Katoliczka nie może uprawiać seksu przed ślubem, może tylko raz wyjść za mąż i zmusza się ją do wytrwania w małżeństwie nawet jeśli jest źle traktowana przez męża, maltretowana psychicznie i fizycznie. A wszystko w imię rodziny właśnie. Szantażuje się kobiety używając argumentów natury już to emocjonalnej, już to moralnej. I tak poniżana żona powinna żyć w upodleniu, bo przecież dzieci powinny mieć normalny dom, pełną rodzinę, a więc matkę i ojca. To, że mąż-ojciec pije i bije, płodzi kolejne dzieci, a następnie całą winą i odpowiedzialnością za niechciane ciążę obarcza żonę-matkę, już się nie liczy. Kościół zdaje się przymykać oczy na występujące w wielu rodzinach daleko idące patologie, bo przecież największą patologią dla kleru jest spadek liczby wiernych. Jeśli więc jakaś niefunkcjonalna rodzina pojawia się regularnie na mszy, wszystko jest w porządku. Dzieci przystępują do sakramentów, uczęszczają na religię, cóż za wzorcowa, katolicka rodzina.

Przy głębszej analizie katolickiego modelu rodziny okazuje się, iż minister Środa i tak zbyt delikatnie zaakcentowała pewne problemy kobiet w katolickiej Polsce. Życie polskiej katolickiej rodziny urasta bowiem do swego rodzaju krwawego misterium, w trakcie sprawowania którego kobieta jest składana w ofierze na ołtarzu rodziny, ojczyzny i Kościoła. I stwierdzenie to nie powinno wcale szokować. Doskonale wpisuje się w szerszy kontekst katolickiego doryzmu, perwersyjnego umiłowania cierpienia i ofiary. W przeciwieństwie do mężczyzny, kobieta nie może się realizować zawodowo, rozwijać w świadomie wybrany przez siebie sposób. Ma ona już konkretne, narzucone przez katolickie społeczeństwo zadanie. Być kobietą to przede wszystkim rodzic, dawać życie nowym Polakom i nowym duszom. Zasilanie polskiej populacji i współpraca z Panem Bogiem w dziele powoływania do życia nowych ludzi uchodzi za tak szczytne zadanie, iż wszelkie odstępstwa od tego schematu spotykają się najczęściej z zupełnym niezrozumieniem. Prowadzi to do sytuacji, w której kobieta rezygnuje z pracy, zamyka się w domu i poświęca bez reszty dzieciom i mężowi. Staje się zakładniczką i niewolnicą swojej własnej rodziny. Ponieważ niejednokrotnie zupełnie rezygnuje z kariery zawodowej i pracy zarobkowej, jest całkowicie uzależniona finansowo od męża, choć często nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. Indoktrynacja katolicka pozbawiła ją umiejętności krytycznego myślenia. Dzieci, dom, ogródek — oto tematy rozmów tzw. „kur domowych”.

Ktoś, czytając niniejszy tekst, mógłby stwierdzić, iż nie zawiera on niczego nowego ani odkrywczego. Zwykły opis patriarchy, jako zasady organizującej społeczeństwo. Problem tkwi jednak w tym, że ów opis dotyczy jednego z europejskich społeczeństw w XXI, a nie w XIX w. Podczas gdy zachodnie społeczeństwa zarzuciły patriarchy, stawiając na częściową restytucję matriarchy, na zrównoważenie obu wspomnianych zasad, w Polsce Kościół Racionalista.pl

katolicki skutecznie konserwuje sprawdzony, ale przebrzmiały porządek społeczny. Wychodząc z takiego oto stanowiska, iż istnieje niezmiennie prawo naturalne obowiązujące wszystkich ludzi wszystkich czasów niezależnie od zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań, a także obstając przy asystencji Ducha Świętego i wynikającej stąd nieomyślności, Kościół nie może postępować inaczej. Chrześcijaństwo, dziecko patriarchy, stało się teraz paradoksalnie matką swego własnego ojca, karmiącą patriarchat niestrudzenie swoją wciąż jeszcze jędrną, niewysuszoną piersią. Jeśli więc Kościół wypiera się swojej (współ)odpowiedzialności za dyskryminację kobiet w katolickim społeczeństwie, to po prostu kłamie.

W ostatnich czasach można było wprawdzie zaobserwować nieznaczny zmianę w stanowisku katolicyzmu względem kobiet. Mogą już one pozwolić sobie na zabranie głosu w kościele i z reguły nie muszą już zakrywać głowy chustą w świątyni. W dalszym ciągu odmawia im się jednakże dostępu do święceń kapłańskich, opierając się na źle rozumianej tradycji kościelnej i na mitach biblijnych. Warto przy tym przyrzeć się bliżej argumentacji pisarzy biblijnych spisujących święte księgi pod natchnieniem Ducha Świętego, aby przekonać się o tym, iż za owym Duchem kryje się mężczyzna.

Paweł z Tarsu wstawił się nie tylko jako założyciel uniwersalnego Kościoła chrześcijańskiego, lecz przeszedł do historii także jako jeden z największych mizoginów wszechczasów. Paweł zabraniał kobietom między innymi przemawiania w zborze:

"Niech niewiasty na zgromadzeniu milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić". (I Kor 14,34-35)

O dyskryminującym charakterze tego i zamieszczonych poniżej natchnionych cytatów z Biblii nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Bardzo często pojawia się tu motyw uległości kobiety względem mężczyzny, z którego Paweł czyni jakby nowe przykazanie Boże.

"Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim". (Ef 5, 22-24)

"Żony, bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu". (Kol 3,18)

"Żeby były (młodsze kobiety — D.S.) wstrzeźliwe, czyste, gospodarne, dobre, **mężom swoim uległe, aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono**". (Tt 2,5)

"Podobnie wy, **żony, bądźcie uległe mężom swoim**, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani ... **Tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go Panem**". (I P 3,1-6)

Dlaczego kobieta ma być uległa względem męża, tłumaczą następujące wersety Pawła:

"Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości; **Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech; Lecz dostąpi zbawienia przez macierzyństwo**, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świątobliwości, i w skromności". (I Tm 2,11-15)

"A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg ... I każda kobieta, która się modli albo prorokuje z nie nakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona. Bo jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to niech się strzyże; a jeśli hańbiącą jest rzeczą dla kobiety być ostrzyżoną albo ogoloną, to niech nakrywa głowę. **Mężczyzna bowiem nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest obrazem i odbiciem chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny. Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. Dlatego kobieta powinna mieć na głowie oznakę uległości ze względu na aniołów**". (I Kor 11, 3-10)

Okazuje się, że kobieta powinna się bezwzględnie podporządkować dominacji mężczyzny, ponieważ... została stworzona z żebra Adama i dla Adama.

"Wtedy zesłał Pan Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. **Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka ukształtował Pan Bóg kobietę** i przyprowadził ją do człowieka". (I Moj 2,21-22)

Bez mężczyzny nie byłyby więc kobiety. Kobieta jawi się jako coś wtórnego, pochodzącego od mężczyzny, jako dama do towarzystwa i zabawka swego pana i władcy. Z

drugiej strony jest także źródłem grzechu, to ona jako Ewa sprowadziła przecież grzech na świat i ludzkość.

„A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też zjadł”. (I Moj 3,6)

Z tychże dwóch powodów, ponieważ jest stworzona z i dla mężczyzny, a także dlatego, że jako pierwsza uległa podszeptom „diabła”, nie powinna przemawiać w zborze, ani nauczać, a w trakcie nabożeństwa ma nosić chustę na głowie na znak posłuszeństwa i uniżoności.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż zalecane w Biblii oraz realizowane w praktyce dyskryminowanie kobiet jest konsekwencją literalnego odczytywania mitów biblijnych, w szczególności zaś mitu o grzechu pierworodnym. Wszystko to dokonuje się w majestacie asystencji Ducha Świętego, nieomylności natchnionych biblijnych autorów. Jednocześnie nie sposób jednoznacznie ustalić, na czym polegać miał dokładnie grzech pierworodny. Wiemy jedynie, iż po dopuszczeniu się nieposłuszeństwa względem Stwórcy pierwsi ludzie odkryli swoją nagość, co ich zawstydziło. Niewykluczone, iż za tym tajemniczym grzechem kryje się ludzka seksualność, tym bardziej, że konsekwencją czy karą za grzech kobiety miały być bóle porodowe. Ciało i seks postrzegane są jako coś grzesznego. Ponieważ zaś cała historia jest opowiadana z męskiego punktu widzenia, nie dziwi fakt, iż z grzechem kojarzona jest kobieta. Pożądanie wzniecane przez kobietę w mężczyźnie sprawia, że ten ostatni traci kontrolę nad swoim zachowaniem. Kobieta jest postrzegana jako demon, który opętuje mężczyznę-człowieka. Grzech pierworodny musi być dziedziczony przez każdego człowieka, zwłaszcza jeśli przyjmiemy, że chodzi przy tym o popęd seksualny.

Jeśli więc ktoś atakuje kobietę wskazującą na oczywisty fakt dyskryminowania kobiet w katolicyzmie, to albo jest ignorantem, albo nie jest człowiekiem dobrej woli. Wspomniana przeze mnie ignorancja wynika zapewne z faktu, iż większość wierzących i praktykujących katolików w ogóle nie czyta Biblii ani pism Ojców i Doktorów Kościoła. To samo dotyczy historii Kościoła katolickiego, czy chrześcijaństwa, powszechnie nieznanej. Brakuje więc kontekstu, w który wpisywałyby się wciąż jeszcze istniejące syndromy dyskryminacji kobiet, choćby takie jak ograniczanie aktywności kobiet w kościołach, nie dopuszczanie ich do sakramentu kapłaństwa (kobiety mogą więc przyjąć maksymalnie sześć sakramentów, mężczyźni - siedem; istnieją zatem dwa standardy, jeden dla „ludzi w pełni”, drugi — dla „podludzi”), przymuszanie kobiet do większej wstrzemięźliwości seksualnej niż w przypadku mężczyzn, odbieranie lub ograniczanie wpływu kobiet na własną płodność, zakaz brania rozwodu i poukładania sobie życia na nowo z innym mężczyzną nawet w sytuacji, gdy kobieta jest maltretowana, a nawet nakłanianie jej do wytrwania w patologicznym związku rzekomo dla dobra rodziny.

Poza argumentami natury religijnej nierzadko obrońcy katolicyzmu sięgają także do argumentów z pogranicza religii i biologii. Dzieje się tak zwłaszcza, ilekroć powołują się oni na tzw. prawo „naturalne”. Zgodnie z owym prawem kobieta jest redukowana do statusu samicy, której głównym zadaniem jest rodzenie. Cała reszta wydaje się w ogóle nieistotna. Ze względu na bliski kontakt matki z dzieckiem w trakcie ciąży, a także po urodzeniu dziecka, kobieta rzekomo realizuje się poprzez budowanie relacji z domownikami. Innymi słowy — jej miejsce jest w domu, w kuchni, a nie w życiu społecznym. Ponieważ nie poluje, nie zmaga się z rzeczywistością zewnętrzną, nie potrafi niczego wynaleźć. Kobieta płodzi i rodzi dzieci, mężczyzna płodzi i rodzi myśli. Problem polega na tym, iż historia wielokrotnie zadała kłam tej „naturalnej” teorii. Bo nawet jeśli kobieta realizuje się w relacjach z innymi ludźmi, to nie znaczy jeszcze wcale, że nie może się realizować także w innych dziedzinach życia. Ostatecznie kobiety-matki nierzadko pracują jako naukowcy, filozofowie, a coraz częściej również w innych zawodach, uchodzących jeszcze nie tak dawno za zawody typowo męskie.

Okazuje się zatem, iż ani argumentacja biblijna, ani prawo „naturalne” w żadnym razie nie usprawiedliwiają dyskryminacji kobiet, stanowią jedynie wysoce problematyczne próby jej usprawiedliwienia. Kościół katolicki zdaje się bowiem dopuszczać „słuszną” dyskryminację, skoro np. w KKK potępia wszelkie przejawy tylko „niesłusznej” dyskryminacji względem homoseksualistów. W końcu kobieta jest w oczach katolików kimś gorszym, niekompetentnym moralnie, bo źródłem grzechu, nad którą trzeba nieustannie roztaczać męską kuratelę, w przeciwnym razie jej i tak już nadwerężone człowieczeństwo (dopust Boży) mogłoby ulec całkowitemu wynaturzeniu. Podreperować może kobieta swoją nadwątloną kondycję „bycia-prawie-człowiekiem”, poświęcając się rodzinie, ojczyźnie i Bogu. W ostatecznym rozrachunku pozostają jej w zasadzie dwie możliwości „rozwoju”: zostać samicą lub świętą. Święte samice

to już szczyt możliwości indoktrynacji katolickiej. To nie tylko rodząca dziewica — Matka Boska, to przede wszystkim wynoszone na ołtarze kobiety, które postawione przed wyborem: moje życie albo życie mojego dziecka-płodu, wyciągnęły z pobranych w Kościele nauk skrajne konsekwencje. Wybrały poświęcenie swego własnego życia pomne na zaczepiony w ich kobiecych sercach kult ofiary zawsze, w każdej sytuacji.

Pozostaje jedynie wierzyć, iż te krwawe igrzyska z kobietami w roli głównej kiedyś się skończą. Jest naszą powinnością moralną zrobić wszystko, co leży w naszej mocy, a czasem nawet jeszcze więcej, aby każdy przejaw instrumentalnego traktowania kobiet, ich dyskryminacji był tłumiony w zarodku, a osoby bądź instytucje, które za tym stoją, były konsekwentnie napiętnowane społecznie. Kościół nie powinien pod tym względem cieszyć się jakimiś szczególnymi przywilejami. Jeśli więc pewna kobieta, w sposób iście dyplomatyczny i subtelny, zwraca uwagę na pośrednią dyskryminację kobiet przez Kościół w Polsce, to nasze miejsce jest u boku tej kobiety.

Zobacz także te strony:

[Kościół i kwestia kobieca](#)

[Kapłaństwo kobiet](#)

Dariusz Salamon

Ur. 1981. Absolwent filologii germańskiej UJ (2005), nauczyciel gimnazjalny, tłumacz, członek Młodych Socjalistów (od 2006), zainteresowania: świecki humanizm, prawa i wolności człowieka i obywatela, obrona mniejszości oraz większości (np. kobiet) przed dyskryminacją i wykluczeniem, krytyka religii, w szczególności zaś Kościoła rzymskokatolickiego, historia, literatura piękna i kino alternatywne.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-05-2006 Ostatnia zmiana: 30-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4806) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4806>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl